

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł.
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

Walka o szkołę.

Siedem lat nie wystarczyło do ustalenia ustroju szkolnictwa w Rzeczypospolitej. Zagadnienie to nie przybrało konkretnych form: w gabinetach ministerjalnych rodziły się projekty i... zostały projekty.

Tymczasem setki tysięcy najmłodszych obywateli niema szkoły, setki tysięcy gnieździ się w ciasnych izbach szkolnych, urągających wszelkim wymagom higieny. Zaledwie znikoma część, przy mniej lub więcej odpowiednich warunkach, korzysta z siedmioletniej nauki w szkołach robotniczych i włościańskich (powszechnych). Ale i ta ma przed sobą zamkniętą drogę do dalszych studiów. Wysokie opłaty w gimnazjach i specjalny egzamin dla wychowanców szkół robotniczo-włościańskich przekreśla wszelki zapas do wiedzy.

Konstytucja marcowa zapewnia społeczeństwu obowiązkową naukę dla wszystkich w zakresie szkoły powszechnej. Wręcz przeciwnie wygląda to w rzeczywistości. Szkoła powszechna istnieje tylko dla dzieci robotników i włościan. Dla „lepszych” synów Ojczyzny utrzymano ośmioletnie gimnazja.

Zła wola i niechęć możnych tego świata zamknęła podwoje przybytku oświaty dla szerokich mas.

Aby zapobiec tej krzyczącej niesprawiedliwości, konieczną jest natychmiastowa reforma w dziedzinie szkolnictwa. Reforma, która obejmie ochrony, przedszkola, szkoły powszechne, średnie, zawodowe i stworzy system szkoły

jednolitej. Fundamentem tego systemu winna być wysokozorganizowana szkoła powszechna.

Psychologiczno-dydaktyczne i społeczne względy domagają się rychłego skasowania niższych klas gimnazjalnych, uzgodnienia programów nauczania, utworzenia pięcioletnich średniówek.

Czas wielki zespolic w jedno wspólne ognisko swe myśli i czyny!

Walerjan Gliniecki.

Nad Łomżą zawisło groźne niebezpieczeństwo.

Według aktu nadawczego (tabela likwidacyjna) z 1864 roku miasto Łomża posiada 1500 morgów pastwiska, t. zw. „Palwy”. Użytkownikami pastwiska są wszyscy mieszkańcy miasta, z tą różnicą, że 104 mieszczan-rolników mają zastrzeżone w tabeli bezpłatne pasanie inwentarza, a reszta ludności uiszcza opłaty na rzecz Kasy Miejskiej. Administruje pastwiskiem Magistrat.

Wobec tego, że posiadacze gruntów miejskich przystąpili do komasacji tych gruntów, co winna poprzedzić likwidacja serwitutów, Rada Miejska, pragnąc przyspieszyć komasację, na posiedzeniu w dniu 5 Marca 1925 r., upoważniła prezydenta miasta Świdorskiego i ławnika Antosiewicza do przeprowadzenia pertraktacji z mieszczanami-rolnikami.

Na zasadzie powyższego upoważ-

nienia Magistrat, w porozumieniu z Komisarzem Ziemskim, prowadził w ciągu półtora roku akłady z mieszczanami-rolnikami i na podstawie tych akładów wystąpił na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej z następującym wnioskiem: „1., Rada Miejska zrzeka się wszelkich przysługujących Kasie Miejskiej miasta Łomży praw i służebności na pastnikach „Palwy”, nie z takowych za sobą nie pozostawiając. 2., Wzajemnie za to Magistrat m. Łomży otrzymuje wzdłuż szosy Łomża-Piątnica, po lewej stronie 13,25% ogólnego terenu pastwisk „Palwy”, jaki będzie ustalony planem pomiarowym, sporządzonym z natury i przyjętym do rozrachunku przez Urząd Ziemski. 3., Z wydzielonego Magistratowi m. Łomży w powyższy sposób terenu będą odliczone 24,54 morga, które zo-

stały wyłączone na rzecz Skarbu i użyte pod budowę tartaku państwowego.

Wniosek Magistratu, pomimo zasadnień Magistratu, że układ taki korzystny dla miasta, i gorącego poparcia ze strony wice-przewodniczącego p. Bielickiego, nie uzyskał większości i odesłany został do Komisji, złożonej z prezydium Rady i radnego Hryniewicza, dla bliższego zbadania sprawy.

Przed tym niż sprawa ta znajdzie się ponownie na posiedzeniu Rady Miejskiej i może być bezpowrotnie zdecydowana, warto aby ogół mieszkańców dowiedział się jakiego rodzaju dobrodziejstwem chce go Magistrat obdarzyć.

Przedewszystkiem, jak widać z wyjaśnień Magistratu, pastwisko „Palwy“ zawiera nie 1500 morgów, a tylko 530 morgów (gdzie się podzieliło 970 morgów?). Z tej przestrzeni Miasto ma otrzymać 13,25%, czyli 70 morgów, a mieszczenie-rolnicy 86,75%, czyli 460 morgów. Z ekwiwalenta, jaki przypada Miastu, mają być potrącone 24 $\frac{1}{2}$ morga, wyłączone przez Państwo pod budowę tartaku, a więc pozostanie tylko 45 morgów, które mają być wydzielone wgląd szosy piątnickiej po lewej stronie. Są to przeważnie nieużytki.

Przestrzeń, na którą godzi się Magistrat, dotychczasowy gospodarz „Palwy“, jest śmiesznie mała, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby użytkowanie pastwiska przez 104 mieszczenie-rolników pozostawało w takim procentowym stosunku do użytkowania pozostałych mieszkańców, 26-cio tysięcznego miasta, a obliczanie serwitutu odbywa się zazwyczaj na podstawie użytkowania.

Niezrozumiałem również jest dla czego Magistrat godzi się wziąć całkowicie na barki Miasta cały ciężar, wynikły z wyłączenia gruntu pod tartak państwowy; logicznie biorąc, wynikłe z tego powodu straty (zapłacono po 180 zł. za morg), powinny obciążyć proporcjonalnie do otrzymywanego terenu obie strony.

Wogóle proponowany do zatwierdzenia Radzie Miejskiej układ dobrowolny byłby klęską dla Miasta. Po likwidacji serwitutu mieszczenie-rolnicy podzieliłoby pomiędzy sobą otrzymane pastwisko, a wtedy ogół mieszkańców nie miałby do niego żadnego dostępu, i każdy, kto dziś chowa krowę, gęś lub inny inwentarz, musiałby, dla braku pastwiska, pozbyć się takowego.

Magistrat potraktował całą ludność nie po ojcowsku lecz po macoszemu, to też należy przypuszczać, że Rada Miejska tego stanowiska nie podzieli.

Jedynym logicznym rozwiązaniem tej sprawy jest pozostawienie pastwiska „Palwy“ nadal we wspólnym władaniu Magistratu i mieszczenie-rolników, co, według obowiązujących przepisów, nie stoi na przeszkodzie do przeprowadzenia komasacji pozostałych gruntów miejskich.

DŹWIĘK SMUTKU.

Odeszły w zaświat wonie róż
I barwy złotych tęczy —
Bezmierna żalność polnych głusz
W samotnym wichrze jęczy ...

Wsiąknęły w ziemię — radość, ból
I śpiewne wiosny echa —
Przesmutna pustka śnieżnych pól
Martwością się uśmiecha ...

Ogarnął duszę dziwny smęt,
Samotną moją duszę —
Wszakże i kwiat mych marzeń ścięt,
Powiadł i zapadł w głuszę ...

F. Ch.

REFLEKSJE PO WYROKU.

Kołodzierża miasta Łapy, przegrawszy kampanję wyborczą do władz samorządowych, oskarżyła poszczególnych członków i pracowników „czerwonego“ Magistratu o działalność anti-państwową (Komanizm). Skorzystała z wypadków majowych, w którym to czasie klasa robotnicza we wszystkich zakątkach kraju manifestowała na rzecz twórcy przewrotu majowego. Oskarżenie, prawie wyłącznie, oparto się na zeznaniach konfidentów policyjnych, dla których sprawy tego rodzaju są co najmniej kwestją egzystencji (jeden z obrońców nazwał ich ludźmi, sprzedającymi swój towar).

Obrońcy nie mogli zrozumieć na jakim materiale dowodowym, na jakich argumentach oparł swe oskarżenie pan prokurator, żądając dla podsądnych 4-ch i 6-ciu lat ciężkiego więzienia. Przepraszali też poszczególnych świadków, twierdząc, że są zbyt ograniczeni umysłowo, aby mogli zeznawać w podobnie subtelnej sprawie. Bo też świadkowie nie odróżniali „Rad robotniczych“ od „Rządu robotniczo-włościańskiego“.

O barmistrza Świątkowskim, głównym bohaterze dramatu, zeznawano, że pierwszą jego czynnością w Magistracie

było zawieszenie krucyfiks z napisem: „Ten co cierpiał za prawdę“, że przy angażowaniu pracowników Magistratu unikał ludzi, należących do jakiegokolwiek partji, i że z całą zaciekłością tępił wszelkie zło, wykrywając napaści poprzedniego Magistratu.

Drugi współoskarżony — Krauze, kierownik Kooperatywy Kolejowej, znalazł się w grupie magistrackiej widocznie dla okras, jako karany sądownie za politykę. Zupelnie szczerze przyznał się na przewodzie sądowym do bezwyznaniowości i do przekonań lewicowych, ale z całą stanowczością odparł stawiane mu zarzuty wystąpień anti-państwowych, jak nawoływanie do obalenia istniejącego ustroju za pomocą gwałtu. Oświadczył, że jego inteligencja nie pozwoliłaby mu na podobnie niedorzeczne w obecnej chwili wystąpienia.

Epilog: 1°, oderwanie ludzi od zwykłych zajęć przez pięciomiesięczne trzymanie w więzieniu; 2°, wyrok aniewinniający i 3°, oważe, urządzone ofiarom podczas powrotu na dworcu kolejowym przez ludność miasta Łapy.

Obserwator.

Inspektor Szkolny w Kolnie.

(Odpowiedź p. Stanisławowi Krauce).

Zastanawia mnie, jak autor artykułu rozumie pojęcie: „dobry kierownik“. To pojęcie jest szerokie i względne. Dobry może być ten, który nie wgląda w pracę swoich podwładnych, nie tępi ich opieszałości, patrzy na wszystko przez palec, byle nikomu nie dokuczyć, nikogo nie pozbawić kawałka chleba, choćby to się miało dziać z krzywdą budowy Ojczyzny.

Ja, osobiście, mam inne pojęcie o danym wyrażeniu. W moim pojęciu dobrym kierownikiem jest człowiek o silnej ręce i woli, który bez względu na przeszkody, jakie napotyka na drodze, konsekwentnie dąży do arzezywistnienia celów i zadań, jakie postawiło mu Państwo, dając go odpowiednim mandatem. Takiego właśnie kierownika widzę w osobie Inspektora Szkolnego p. Franciszka Szczucińskiego.

Autor artykułu jest w błędzie, twierdząc, że atmosfera wywołana przez p. Szczucińskiego zabójco działa na rozwój szkolnictwa powiatu Kolneńskiego. Nie należy pod wpływem kilku jednostek wypowiadać się tak śmiało i stanowczo

o osobie, której się osobiście nie zna, do czego się autor sam przyznaje.

Ja bym powiedział, że p. Szezuciński nie uprzykrza życia nauczycielstwu, lecz przeciwnie swoją energią i konsekwencją pobudza nauczycielstwo do pracy intensywniej i utrwała w nim jednocześnie świadomość jego poważnych obowiązków, co nie wszystkim może się podobać.

Z chwilą, gdy autor sam wyraża się, iż żadnych nadżyć p. Szezucińskiemu nie zarzuca, to już siłą rzeczy p. Szezuciński, jako urzędnik, jest „na właściwym miejscu”, wbrew zdaniu autora.

Nie wchodzę w szczegóły zwolnienia p. Glinieckiego, dymisję jednak jego, jak to już zaznaczyła sama Redakcja w dopisku, spowodował wizytator p. Rzędowski. Również za właściwe należy uważać zwolnienie p. Chrzanowskiego, skoro ono uzyskało aprobatę ze strony Kuratorjum.

Nieco przeeczuleni są ci, którzy poinformowali autora, że p. Szezuciński zabronił nauczycielstwa utrzymywania stosunków z p. Chrzanowskim. Jak mi wiadomo, p. Szezuciński zabronił zarządowi Szkoły № 1 w Kolnie wpuszczenia p. Chrzanowskiego, jako osoby prywatnej, w mury szkolne podczas zajęć.

Nie słuszny także jest zarzut, że p. Szezuciński w jednym roku zlikwidował, a w drugim uruchomił szkołę w Kątach. Jest to kwestja, którą w zależności od frekwencji, etatów i t. p. rozstrzyga ostatecznie nie p. Szezuciński, a Kuratorjum.

Czyniąc zarzut p. Szezucińskiemu wytożenia dyscyplinarki nauczyciele za niemoralne prowadzenie się, sam chyba autor w ten zarzut nie wierzy, każdy bowiem rozumie, że skoro „grzech” wychodzi na jaw, skierowując całą opinię przeciwko osobie „grzesznej”, i zachwiejąc jej autorytet w środowisku danego społeczeństwa, co zmusza władzę do reagowania, bez względu na to, czy na niej osobiście ciąży „grzechy”, czy też nie.

Wobec powyższego łądzi się autor w swoim przekonaniu, że artykułem, skierowanym przeciwko p. Szezucińskiemu, jako Inspektorowi Szkolnemu, spełnia obowiązek rodaka pow. Kolneńskiego, natomiast przypuszczenie, że jego artykuł, mimo wszystko, wzbudzi niesmak w czytelniku, znalazło oddźwięk w wielu umysłach obywateli Kolneńskich, wyrazem czego jest niniejsze w imię bezstronności moje sprostowanie.

Romuald Radgowski.

Szanowna Redakcjo!

W „Wspólnej Pracy” № 19 umieściła Redakcja artykuł, p. t. „Inspektor Szkolny w Kolnie”, który od początku do końca jest napisany złośliwie i tendencyjnie i mija się z prawdą.

W artykule tym pisze p. Krapka o niezdrowej atmosferze, panującej w szkolnictwie, o nieadolności inspektora i zwalniania nauczycieli. Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że p. Krapka zupełnie się nie orientuje w administracji szkolnej.

Sprawa p. Glinieckiego została wyjaśniona już na łamach „Wspólnej Pracy”, więc powtarzać jej nie będę. P. Chrzanowski nie został zwolniony za to, że ośmielił się mieć inne zdanie w dyskusji nad lekką wzorową. Trzeba bardzo naiwnych czytelników, żeby uwierzyli w tego rodzaju opowiadane im bajeczki. Nie chcę jednak publicznie kompromitować tych nauczycieli, których p. Krapka po nazwisku wymienia, więc nie będę opisywał motywów zwolnienia. Czy pan Krapka sądzi, że nauczyciel niema prawa rekursu do władz wyższych i czy te władze nie uchyląby natychmiast zarządzenia inspektora, gdyby postąpił wbrew prawu i sprawiedliwości?

To samo można powiedzieć o wpływanu na nauczycieli, by nie utrzymywali stosunków przyjaznych z p. Chrzanowskim. Zabroniłem tylko przychodzić p. Chrzanowskiemu do szkoły, by nie odrywał nauczycieli od nauki. Mogą nauczyciele robić w domu, co im się podoba, mogą przyjmować p. Chrzanowskiego o każdej porze dnia i nocy, lecz w szkole niema czasu na wizyty. W szkole praca i służba.

W Kątach zeszłego roku zamknięta została szkoła, bo ma przeszło 120 dzieci, do szkoły zaś dwuklasowej przychodziło zaledwie 15 dzieci i to do I-go oddziału, a reszta zajęta była przy gospodarstwie. Gdy przyjechałem do Kątów przy końcu września, to mieszkańcy kpili sobie, mówiąc, że będą posyłali dzieci od Wszystkich Świętych, jak śnieg spadnie. Proszę sobie pomyśleć: dwóch nauczycieli ma brać za darmo pieniądze przez 2 miesiące. Zastaję nauczycieli zajętych grą w szachy, nauki niema, dzieci do szkoły nie przychodzą. Nauczyciele szczęśliwi i ludność też. To jest marnotrawstwo grosza publicznego.

Dziś jest 2 nauczycielki, ale dzięki czemu? Dzięki temu, że w Łasze i w Leśmanie jest za mało dzieci i mogłem dwie nauczycielki przenieść do Kątów, oczywiście mając to zapewnienie, że w Kątach

dzieci do szkoły będą chodzili, jak należy.

Czy p. K. wiadomo, że nie wolno więcej mianować nauczycieli w powiecie, tylko tyle, ile jest przyznanych najkonieczniejszych etatów? A dla czego się to dzieje? Dlatego, żeby ludność nie agitała się pod brzemieniem podatków. Dla 10—20 dzieci nie można trzymać nauczyciela, bo kto go będzie płacił? Masi być ustawowo 40 dzieci w wieku szkolnym, by można utrzymać nauczyciela. Ponieważ w powiecie kolneńskim jest w niektórych wioskach za mało dzieci, a miejscowość taka jest odcięta od świata, postarałem się za zezwoleniem samego Ministerstwa o utrzymanie tam szkoły (Piasatno-Złota Góra, Papkowizna-Krasny Borek, Serwatki, Świnia). Pan o tem mileży, ale krzyeży, że Dębnikom krzywdą się dzieje, że wieś Dębники niema szkoły. Z Dębnik do Zbójnej jest zaledwie 1 klm. szosą jak po stole. Trzech nauczycieli w Zbójnej może doskonale obsłużyć dzieci z Dębnik. W ten sposób anika się niepotrzebny wydatek na nauczycieli w Dębnikach. Gdybyśmy taką oszczędnościową gospodarkę prowadzili byli od początku powstania naszego Państwa, zapewne nie doszlibyśmy do tego stanu, w jakim dziś się znajdujemy—nie byłoby dewaluacji naszego pieniądza i nie mielibyśmy pustki w Skarbie. Gdybym był źle postąpił, to Władze Wyższe uchyląby moje zarządzenie, jako bezprawne. Przecież Dębники wnosili skargi i rekursy do Starostwa, do Kuratorjum, do Ministerstwa, do posłów, a nawet do p. Marszałka Piłsudskiego.

Zwalniam nauczycieli, którzy nie mają żadnego przygotowania do zawodu nauczycielskiego i nie zdają egzaminów. Żeby wszyscy tak uczyli, ja żona p. Nadleśniczego z Lipnik, to powiat kolneński byłby wzorem dla szkolnictwa.

O prowadzeniu się tej pani, którą zwolnił Urząd Dyscyplinarny, a o której p. wspomina, to mam zeznania świadków pod odpowiedzialnością sądową.

Być związkowcem, to nie znać robić, co się komu podoba. W interesie Związka należy oddzielić ziarno od plewy, gdyż w przeciwnym razie Związek musiałby sankejonować wszelkie brudy i łajdactwa.

Że ci nauczyciele sarkają, którzy się lenią do pracy, co nie mogą ścierpieć, że inspektor przychodzi do szkoły i stwierdza, że gdy we wszystkich klasach idzie praca, taki p. nauczyciel przychodzi 10 lub 15 minut już po rozpoczęciu nauki, to całkiem zrozumiałe. Może się

spóźnić urzędnik do biura, to przez to jeszcze nie złego się nie stanie, ale gdy nauczyciel się spóźni, to dzieci przez ten czas mogą się ze zbytków pobić, pokaleczyć, bo o nieszczęście nie trudno. A zresztą jakież przykład daje nauczyciel, który lekceważył sobie swe obowiązki. Czyż to wychowawca?

W Polsce musi być porządek i poszanowanie prawa, nauczyciel musi być bez zarzutu na swoim stanowisku, bo nauczyciel to budowniczy Polski.

Mam nadzieję, że Szanowna Redakcja w imię prawdy i sprawiedliwości zamieści ten artykuł w najbliższym numerze swego pisma, jako wyjaśnienie i sprostowanie.

Inspektor Szkolny:

F. Szczuciński.

PRZYPISEK REDAKCJI. W powyższym sprostowaniu Redakcja opuściła ustępy, skierowane osobiście przeciwko panu Krupce, uważając, że to doświetlenie sprawy nie należy.

Panu Krupce do wiadomości.

Wywody Pańskie zmusiły mnie do zabrania głosu. Nie myślę tu stawać w obronie p. Szczucińskiego, gdyż ten napewno poradzi sobie bez mojej pomocy. Jeżeli chcę przemówić do Sz. Czytelników, to tylko w obronie prawdy, która zwłaszcza u nas w tak małym znajduje się poszanowaniu. Pominę tu inne sprawy, które mnie bezpośrednio nie dotyczą,

a wspomnę jedynie o szkole w Zbójnej, której mam zaszczyt być kierownikiem. Panie Krupka! jesteś pan nauczycielem i to podobno Związkowcem, a obce są Panu hasła wypisane na sztandarze naszego Związku P. N. S. P.: „Nauczyciel, który nie umiłował prawdy, nie może być nauczycielem“.

Panie Krupka! nie rozdzieraj Pan szat nad niedolą Dębniczan, gdyż im się żadna krzywda nie stała. O przyłączeniu Dębnik do Zbójnej zdecydowali mądrzejsi od nas ludzie, bo sam Pan Marszałek J. Piłsudski wraz z Panem Ministrem W. R. i O. P. Odległość między Zbójną a Dębnikami nie wynosi 3 km. jak to Pan twierdzi, a 1½ km. Zaś od budynku szkolnego do środka Dębnik odległość wynosi 2,7 km. (droga prosta po szosie).

Nie wiem, czy Panu jest wiadomo, że o organizacji danej szkoły stanowi również ilość dzieci danej wsi. Otóż Dębniki mają w tym roku tylko 35 dzieci w wieku szkolnym. Jak też się Panu zdaje, chyba taka suchotnicza jednoklasówka nie ma racji bytu? Wątpię aby Kolega Związkowiec propagował zakładanie jednoklasówek — tego rodzaju szkółek, gdzie dzieci bardzo się mało uczą, a nauczyciel, po kilku latach naprawdę sztyfowej pracy, musi wędrować na Gubałówkę. Chyba nieobce są panu usilne dążenia naszego Zw. P. N. S. P. do komasacji szkół? Wyraża Pan naszemu Związkowi wielką krzywdę, przemawiając do szerokiego ogółu czytelników tak niedwuznacznie za rozmnianieniem jednoklasówek.

Wkońcu radzę, jeżeli przyjdzie Panu chęć w przyszłości zabrać głos w sprawie szkolnictwa, odwołaj się Pan przedtem do

opini Kolegów-Związkowców, którym przysłość ludu polskiego również leży na sercu.

Ludwik Czajkowski.

U w a g a. Trzeci z rzędu artykuł w jednej tej samej sprawie, zmuszeni byliśmy, dla braku miejsca skrócić, ograniczając go do rzeczowych wyjaśnień poruszonych sprawy.

REDAKCJA.

Narady w sprawie Zjazdu Oświatowego.

Z inicjatywy Zarządu Głównego Z. Z. N. P. Szk. Sred. w ciągu września i października odbyły się konferencje szeregu zawodowych organizacji oświatowych, organizacji społecznych i działaczy oświatowych dla omówienia potrzeby, organizacji i porządku dziennego Zjazdu, na którym byłby poruszony całokształt polityki oświatowej w chwili obecnej. W zebraniu wstępnym z organizacji społecznych wzięły udział między innymi: Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Związek Strzelecki, Towarzystwo Odrodzenia Moralnego, Centralna Organizacja Pracowników Państwowych, Centralny Związek Osadników, Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych.

Na skutek tych konferencji wyłoniony został Komitet Organizacyjny Zjazdu i opracowano porządek dzienny, podział na sekcje i poszczególne referaty.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele następujących organizacji: Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Nauczycieli Wychowania Przedszkolnego, Związek Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych, Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Związku Bibliotekarzy

PIEŚN O KRÓLIKU PROWINCYJONALNYM, CZYLI „SIC TRANSIT GLORIA MUNDI“

PROLOG.

Dźwięczcie rozgłośnie struny mej lutni,
Rwij, mój pegazie, z kopyta rwij!
Nie dbam o zemstę osiów i trutni,
Skoro sanacja ma w ręku kij!
Iskrę talentu w błocie utopię,
I dam wam posmak rycerskich pień.
Otwórzcie uszy, wytrzeszczcie ślepie:
Bajka to stara, jak noc i dzień...

PIEŚN.

Nie w afrykańskich żarów ukropie,
Nie w boababów gąszczu i ljan,
A tutaj u nas, tutaj w Europie
Jest jedno miasto, w Niem królik-pan
Lecz bałwochwalcze ma on zwyczaję,
Obce mu szlaki podniebnych dróg,
I złotym cielcom cześć swą oddaje,
Pieniądz—to jego fetysz i bóg!
Nie z pracy ciężkiej, nie z bitwy szczęku
Przypadł mu bogactw obfity dział.

Miljon zaszczytów skupił w swem ręku,
Wyliczmy właśnie, co on tu miał:
Miał swe domostwo i ziemi kawał,
Miał swój „najdroższy z najdroższych“ sklep,
I żonkę, którą wciąż się napawał,
Choć poza domem też był nie kiepl!
Miał świetny urząd, wprost nie do wiary.
Boć w uniwerku nie targał sił;
Miał protektora potężne bary,
Lecz zato tylko „sodową“ pił!
Miał swoje krzesło w radzieckiej sali,
Wśród ojców miasta on gruby zwierz!
Stolec w Macierzy, fotel w Wydziale
I na Sejmiku, a jakże też.
Miał swoje auto, wcale wytworne,
Miał całą kupę przeróżnych djet:
Ryczałt iienne, prawne i sporne,
Wszystkie gatunki od A do Zet!
W rozgrywce intryg brał każdy gambit,
On, moczarsz tęgi, nie zaden śmieć!
Cóż więc dziwnego, że wziął na ambit:
Burmistrza swego chciał także mieć...
Lecz tutaj właśnie już się powtarza,
Bajka o rybce, stara jak świat,
Gdzie rybak królem stał się z nędzarza,
Ale przez pychę znów nizko spadł...

Oto burmistrza biorą już diabli,
A miał gotowy budżetu szkic,
Surdut świeżutki z dziurką do szabli,
I zapas weksli... a raptem nic!
Już niema krzesła w radzieckiej sali,
Którą tak zdeptał i wzdłuż i wszerz,
Już i fotelu niema w Wydziale
I na Sejmiku, a jakże, też...
Już wszystkie djety uchodzą gwałtem,
Jak zbuntowana niesforna brać!
Pozostał wreszcie z nędznym ryczałtem,
A co tu jeszcze może się stać?
Nie płacz, króliku, nie myśl już o tem,
Bo gdybyś, zbiedniał jak polna mysz,
To do powszechnej machniesz z powrotem,
Tam cię nie minie zasługi krzyż!

EPILOG.

Ja zaś, choć miałbym gnąć w kryminale,
Lub za milczenie pełen mieć trzos,
Gwizdę na wszystko, śpiewam wytrwale,
Niech jak najwyżej dojdzie mój głos!

OSTROŁĘCZANIN.

Powołany Komitet zdecydował poruszyć na Zjeździe cztery zagadnienia, mianowicie: szkoły jednolitej, organizacji władz szkolnych, oświaty pozaszkolnej i wpływu wychowawczego szkoły. Dla opracowania wskazanych zagadnień utworzono cztery sekcje.

Sekcje rozpoczęły już pracę w ciągu października i ustaliły: w sekcji 1-ej i 4-tej referaty, które obejmą kwestję szkoły powszechnej i jej związku ze szkołą średnią, szkół zawodowych rzemieślniczych i przemysłowych, szkół zawodowych rolniczych, szkoły średniej i wyższej, celu wychowawczego szkoły, organizacji młodzieży, treści i metod i bibliotek szkolnych.

Zjazd mający się odbyć podczas ferii Bożego Narodzenia, wzbudził duże zainteresowanie wśród członków organizacji zawodowych, oświatowych i społecznych i zapowiada się bardzo licznie. Dobrze przygotowanie Zjazdu może odegrać doniosłą rolę społeczną wobec aktualności poruszanych zagadnień i przyczyni się napewno do wyklarowania państwowej polityki oświatowej.

Złote myśli

„Narodowej Demokracji” (8-ki).

Powiadają, że Polacy to naród spokojny, nie zaborczy, że miluje zgodę i przyjaźń z sąsiadami. I słusznie powiadają, bo tak jest. A jednak... niechoby się endecja dorwała do władzy, niechby się stała panem sytuacji w kraju, a wtedy... przepiękne hasła pokojowe, głoszone przez Polskę, niewątpliwie okazałyby się jako czcze frazesy, jako pustka, w której nic, prócz zbojeckich myśli nie wyłęgło się. Że takby właśnie było a nie inaczej; na to mamy dowody. Oto jak w tym względzie wypowiedziała się „Drużyna”, organ endeckiej „Straży Narodowej”, a bezpośrednio organ p. Chętnika, posła na Sejm z naszego Okręgu:

„Jesteśmy zwolennikami Polski potężnej obejmującej w swych granicach wiele ziem, które obecnie do Polski nie należą. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że ziem tych nie odzyskamy bez ciężkiej i zażartej wojny. Nie cofniemy się przed nią, nie zawahamy się jej sami rozpocząć.

Nie zawahamy się jej rozpocząć, ale tylko wtedy, gdy po długoletniej pracy siły nasze wzrosną”.

Tak pisze owa „Drużyna” (Nr 17 z r. b. artykuł „Do lepszych czasów”), która jest przedstawicielką prawicy narodowej i niechający czy też z namysłem wygadała „pobożne” na przyszłość życzenia „Chjeny”. A o jakiejto jej ziemie chodzi? W innym numerze

tegoż piśmiidła czytamy, że „musimy przylączyć do Polski Litwę, sięgnąć po Królewiec etc.”

Więc nam nie braknie niczego, tylko wojny, mającej dać Królewiec i Litwę! Więć na to lud polski w krwawym pocie dźwiga się z ruin i ngdzy, żeby panowie Gajewscy, Chętnicy i spółka mogli kiedyś «rozpocząć ciężką i zażartą wojnę» o cudze ziemie i narody, pragnąc im pęta niewoli nałożyć!?

Nie damy ziemi, skąd nasz ród! Ale nie chcemy drugich ujarzmić, bo nazbyt znamy, co to niewola!...

Prawdziwa żarłoczna «Hjena»!...

Na szczęście znikoma was garsteczka — tak po tygrysiemu myślących,

Ty, bracie chłopie i robotniku, dobrze sobie zapamiętaj, że głosować przy nowych wyborach do Sejmu na «Narodową Demokrację» czyli prawicę, to znaczy to samo, co kopać dla siebie i całej Polski — grób. Bo ci panowie, którym się zachciewa wojny zyskawszy przewagę w Sejmie i Rządzie — pełną cię wówczas, ludu siermiężny, na mięso armat i bagnietów, na zatracenie.

To sobie dobrze zapamiętaj, bo to nie o żarty chodzi, jeno o twoje mienie i życie, o szczęście twej ziemi — karmicielki!

Chłop z pod słomianej strzechy.

Studjum Samorządowe.

Przy Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie zostało utworzone Studjum Samorządowe, poświęcone dokształcaniu pracowników samorządowych (miejskich, powiatowych i gminnych). Studjum to rozpoczyna się pierwszym 5-cio miesięcznym kursem dokształcającym dla pracowników samorządów miejskich, powiatowych i gminnych w czasie od stycznia do maja 1927 r. Na kurs mogą być dopuszczeni wszyscy pracownicy samorządowi, w służbie pozostający. Kurs ten będzie podzielony na dwie grupy 1) dla pracowników miast większych i samorządu powiatowego, 2) dla pracowników miast mniejszych i samorządu gminnego. Program wykładów będzie przytem tak rozłożony, aby pracownicy miast mniejszych i samorządu gminnego, o ile zechcą, mogli również uczęszczać na wykłady dla pracowników miast większych i samorządu powiatowego, aby módz się w ten sposób przygotować do służby w tych samorządach.

Zarządy Główne Związków Pracowników Samorządowych (powiatowych, miejskich i gminnych) postanowiły wziąć na siebie zadanie dostarczenia mieszkań przybywającym do Warszawy, uczestnikom kursu. Opłata za

naukę za 5-cio miesięczny kurs prawdopodobnie nie przeniesie kwoty 150 złotych. Kurs ukończy się egzaminem przy udziale Delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zgłoszenia kandydatów na kurs należy nadsyłać na ręce Dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa, ul. Śniadeckich 8.

Należy się spodziewać, że samorządy ułatwią swoim urzędnikom wzięcie udziału w tym kursie, przez udzielenie im urlopów i ewentualne pokrycie w całości lub części opłat za naukę.

Komunikat.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej zawiadamia, że losowanie premji wydawnictwa premjowanego „Na Dar Narodowy 3 Maja” odbędzie się w dniach 29 i 30 grudnia 1926 r. w sali posiedzeń Zarządu Głównego P. M. S. w Warszawie, ul. Krakowskie-Przedmieście 7 m. 4

W losowaniu wezmą udział wszystkie sprzedane egzemplarze tego wydawnictwa; egzemplarze niesprzedane, będące w posiadaniu Kół P. M. S. lub Komitetów lecz niezwrócone do biura Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej przed 20 grudnia 1926 r., będą uważane jako sprzedane i po tym dniu żadnych zwrotów biuro Zarządu Głównego P. M. S. przyjmować nie będzie.

Wykazy wylosowanych premji zostaną rozesłane do wszystkich Kół, Zarządów Okręgowych i Zarządów Wojewódzkich P. M. S. oraz opublikowane w prasie.

„Gałganek”.

Dnia 1-go grudnia r. b. Łomżyńskie Koło Dramatyczne wystawiło trzyaktową sztukę p. t. „Gałganek” — Nicodemiogo. Sztuka, jako taka, jest nowością na łomżyńskim braku, jest to wogóle odmienny sposób ujmowania zjawisk życiowych scenicznie, niż się dotąd spotykało.

Trudno doprawdy tę sztukę podeiągnąć do znanych nam rodzajów sztuk. Jest to nie dramat, a dramat, nie komedja, a komedja, nie farsa, a farsa. Po przez całe trzy akty przed oczami widza przewija się taśma wypadków szarego codziennego życia z jego atomnościami: troską, rozkoszą, bólem i cierpieniem. Nicodemi w „Gałganek” dał dowód, że najwyższa sztuka, to jest samo życie. Kilka chwil z życia kilkorga ludzi żywcem, w nieklamany sposób, przeniesionych na deski sceniczne daje więcej zadowolenia słuchaczowi, niż ty-

siące sztucznie skonstruowanych seen, choćby najbardziej wystylizowanych pod względem formy, języka i efektów sceniczych. Co prawda istnieją różne gusta i upodobania.

„Gałganek” należy do tych sztuk, które po podniesieniu kurtyny nie pozwalają słuchaczowi na analizę dzieła. Słuchacz tutaj od początku do końca, ehee czy nieehee, musi iść myślą za biegiem akcji z pytaniem na ustach: „a co dalej”? Napozór zdaje się, że przecież nie się tam takiego nie dzieje, banalne rzeczy: prawienie sobie lisim językiem grzeczności; jak zwykle — żona przekłada młodszego przyjaciela domu nad starszego wiekiem męża, pyskata kabaretowa dama całymi dniami ciosa kołki na głowie swego zahakanego kochanka, dziewczyna z ulicy kocha się w męczenniku, który i w „gałganku” umiał znaleźć człowieka. Niby nie, prawie to samo, co się spotyka w tysiącach innych sztuk, a jednak, jakie to nowe, ciekawe, silne i piękne zarazem.

Należy przyznać, że sztuka ta, jedna z nielicznych niestety, była wystawiana nie na „hipeika”, ale znać było w każdym szczególe pracę, opanowanie ról, sytuacji i zgranie się, co z prawdziwą przyjemnością pozwalało widzowi zapomnieć o suflerze. Amatorzy z trudnego zadania wywiązali się znakomicie, chociaż niektórzy mieli role niewdzięczne, jak na przykład p. Marcinkiewiczówna w roli śpiewaczki kabaretowej, wiecznie złej i kłóliwej jędzy. Na szczególną uwagę zasługują gra p. Trzebińskiej i p. Stefko, chociaż i p. Czochońskiemu nie zbywało na pomysły w interpretacji wygodnego męża, a p. Matagowej, młodej i znalezionej żony. Pan Kaziński swoją małą rolę dopełnił wdzięcznej całości.

Sztuka była przyjęta bardzo mile i z wielkim zadowoleniem. Niektóre osoby pragną być na „Gałganku” powtórnie; naogół słyszy się zdania, że Koło Dramatyczne powinno sztukę powtórzyć, bo tak sam utwór, jak wykonanie na to zasługują.

Na „Gałganku” w Reducie był pewien gość z Warszawy, którego zastanowił oryginalny entuzjazm łomżyńiaków, wyrażony dla sztuki i aktorów po trzecim akcie. O ile w czasie przedstawienia starzy i młodzi poprostu nie znajdowali słów pochwał dla sztuki i aktorów, po przedstawieniu, zamiast oddać hołd, należy artystom za ich pracę i trud, zdolność i ofiarność społeczną — w formie przyzwoitej „klaehy”, to wnet się rzucili jako lwy okrutne do domów, ogromnie

„wycieńczeni” trzygodzinnym postem. Co dla żołądka, oddajcie żołądkowi, a co aktorskie oddajcie aktorom, niech się Wam Łomżyńniacy, drugi raz Warszawiank nie dziwi.

J. W.

Obchód listopadowy w Łomży.

Staraniem 33 p.p. odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 96 rocznicy powstania listopadowego.

Uroczystość rozpoczął p. Jan Czochoński, wygłosiwszy poważny i wstrząsający wstęp do „Dyktatora” Żuławskiego. Orkiestra 33 p.p. wykonała marsz z fanfarami i „Halke” Moniuszki. Pan prof. B. Wojtulewicz wygłosił odczyt o powstaniu listopadowym i jego znaczeniu. Niezwykle miłe wrażenie wywarły śpiewy, wykonane przez dzieci szkół powszechnych. Pani Marja Wallichowa wykonała na fortepianie dwa utwory Chopina, a p. major Dobosz odśpiewał kilka wdzięcznych piosenek.

Miedzy słuchaczami a estradą wywiązał się ciepły nastrój. Huczne oklaski były zasłużoną nagrodą dla wykonawców. Sala gimnazjum żeńskiego była pełna, lecz uderzała nieobecność działaczy endeckich i chadeckich. Ci panowie gotowi są bojkotować nawet najszlachetniejsze poczynania, jeśli inicjatywę dał ktoś im niemiły.

Dochód przeznaczono na oświatę dla żołnierzy i na Patronat nad dziećmi szkół powszechnych.

Akademickie Koło Łomżan w Warszawie.

W bieżącym roku akademickim Koło skonsolidowało się zupełnie i niema mowy obecnie o jakichkolwiek tarcjach lub rozdziałach wśród członków Koła.

Koło liczy obecnie blisko 100 członków, posiada sekcję pomocy koleżeńskiej i dochodów niestałych.

Ponieważ większość akademików Ziemi Łomżyńskiej pochodzi ze sfer niezamożnych, przeto Koło rozwija ożywioną akcję samopomocową, udzielając licznych krótko i długoterminowych pożyczek. Dzięki usilnym zabiegom Zarządu, Koło jest w stanie wypłacać jedno półpełne i jedno pełne stypendjum (50 zł. i 25 zł. mies.), o które mogą ubiegać się niezamożni i poświęcający się poważnie studjom akademicy, pochodzący z Ziemi Łomżyńskiej.

W najbliższej przyszłości w Łomży i po-

bliskich miastach, jakto Ostrołęce, Szczuczynie, Kolnie, Grajewie, Zambrowie i W.-Mazowiecku, mają być zorganizowane Komitety Pomocy Akademikom.

Walne Zebranie Koła wybrało w dniu 14.X.1926 następujące władze:

- 1) ZARZĄD: prezes — Piaśnik Franciszek, v. prezes — Kurcusz Jerzy, skarbnik Kiersnowska Leonilda, sekretarz — Korytkowski Jerzy, korespondent — Sokorski Włodzimierz, członkowie — Świderski Ziemowit, zastępcy: Kleindienst Edward.
- 2) KOMISJA REWIZYJNA: Elandt Bronisław, Rogowski Jan-Marjan, Jastrzębski Tadeusz.
- 3) SĄD KOLEŻEŃSKI: Domakowska Zofja, Surynówna Irena, Remiszewski Jerzy.

Popierajcie walkę z gruźlicą.

Gruźlica, czyli suchoty, pochłaniają rocznie więcej ofiar, niż było zabitych podczas wojny światowej. Gruźlica najwięcej tępi ludzi pracy, zajmujących ciasne mieszkania, ale nie szczędzi i mieszkańców pałaców.

Towarzystwo Przeciwgruźlicze w Łomży urządza wielką maskaradę w sali Mirage'u w noc sylwestrową.

Kto lubi się bawic niech przyjdzie na maskaradę. Kto nie chce się bawic, niech siedzi w domu, ale niech każdy przyczyni się do walki z gruźlicą i kupi bilet w cenie 3 złotych.

Uwaga na marginesie.

Bezprzecznie przeżywamy obecnie jeden z najcięższych momentów niepodległości polskiej. Drożyzna rośnie (40—60% zależnie od miejscowości); płace robotników i urzędników, zawsze małe, stają się obecnie wprost śmieszne. Nic tu nie pomogą frazesy o koniecznościach państwowych; stajemy wobec sytuacji bez wyjścia. Jedno jest jasne, że tak dalej żyć nie można!

Wzrastająca nędza dotyka przedewszystkiem dzieci i młodzież proletariacko-urzędniczą, zwiększając coraz bardziej procent gruźliczo-chorych i podkopując tem samem przyszłość narodu. Tem większe więc zdumienie wywołuje wiadomość, że dyrektor państwowego gimnazjum męskiego im. Tadeusza Kościuszki ze składowych pieniędzy rodziców, w większości swej nędzarzy, kupuje za 1800 zł. sztandar szkolny, dokładając nadto 1 kg. srebra.

W okresie, gdy ludzie od ust sobie odejmują, p. dyrektor wydaje 1800 zł. na sztandar!

Czyż nie lepiej by było obrócić te pieniądze na dożywianie dzieci i leczenie — kupno większej ilości tranu, lampy kwarcowej i t. p.?

Co robi Komitet Rodzicielski — czyżby akceptował poczynania pana Dyrektora?

E M E S.

Szanowny Panie REDAKTORZE!

W numerze 19-ym „Wspólnej Pracy“ został zamieszczony całkowity tekst interpelacji posłów P. P. S. do Ministra Sprawiedliwości „w sprawie systemu protekcyjnego, stosowanego przy wyborach sędziów okręgowych w Łomży“. W interpelacji tej pośród nazwisk czterech Sędziów Śledczych, „kandydatów na stanowisko Sędziego Okręgowego przy wyborach w 1925 roku“, zostało wymienione i moje nazwisko. Jest to niedokładność, którą muszę sprostować.

Otóż nieprawdą jest, że byłem kandydatem na posadę Sędziego Okręgowego przy wyborach w 1925-ym roku, bo ani wtenczas ani też w innym czasie — nigdy swej kandydatury na tą posadę nie wystawiałem i o wybór na Sędziego Okręgowego nigdy się nie ubiegałem.

Jeżeli interpelantom szło o wymienienie nazwisk Sędziów, mających prawo ubiegać się o posady Sędziów Okręgowych, to należało wymienić nie czterech, lecz wszystkich siedmiu Sędziów Śledczych okręgu łomżyńskiego, a także Sędziów pokoju-prawników.

Innych niedokładności, jakie zawiera interpelacja, nie prostuję, ponieważ istnieją urzędy i osoby, bardziej niż ja do tego powołane.

Z poważaniem

Włodzimierz Wiszniewski.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Gimnazjum Państwowego im. T. Kościuszki w Łomży ogłasza, że dnia 20 grudnia 1926 r. o godz. 10 w gmachu tegoż Gimnazjum odbędzie się licytacja w drodze ustnego przetargu publicznego na sprzedaż biblioteki rosyjskiej, obejmującej 13010 tomów różnej treści.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 3500 zł.

Wymagane wadium 350 zł.

Nabywca książek z licytacji winien do dnia 23 grudnia 1926 r. wpłacić całkowitą kwotę, przy jakiej się utrzymał w licytacji, oraz w tymże terminie zabrać książki na własny koszt.

Szczegółowy spis książek jest do przejrzenia w Kancelarii Gimnazjum codziennie w godzinach zajęć biurowych.

Apel do władz szkolnych.

Ucząca się młodzież wszystkich szkół bez różnicy, idąc do szkoły lub wracając ze szkoły w porze zimowej ćwiczy się w sporcie łyżwiarskim na trotuarach. Jest to niewątpliwie chwalebny zapał do sportu, tylko teren nie odpowiedni. Na uwagi, zwracane przez ludzi starszych, padają często aroganckie odpowiedzi.

Czyby nie było wskazaniem sprawę tę poruszyć w szkołach, a jeżeliby i to nie skutkowało, odwołać się do władz bezpieczeństwa publicznego o notowanie nazwisk winnych, celem zmniejszenia niepoprawnym stopni ze sprawowania.

Z życia robotnika miejskiego.

Nie ciekawa będzie w tym roku „gwiazdka“ u robotnika miejskiego. Ustawiczny brak pracy nie pozwolił na jakiegokolwiek oszczędności zimowe. Dzieciarnia, wynędzniała, naga i bosa, smutne będzie miała święta.

Nad zaopatrzeniem dzieci szkół powszechnych w obuwie, ubranie i pomoce naukowe krząta się w Łomży Patronat Szkolny. Dom Ludowy znowu myśli o „choince“ dla działwy robotniczej. Wszystko to jest kroplą w morzu wobec wzrastającej z każdym dniem nędzy.

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Oddziałów Związku Zawodowego Naucz. Polskich Szkół Średnich w dniu 31 października 1926 r.

Nauczycielstwo szkół średnich państwowych, społecznych i prywatnych, zorganizowane w Związku Zawodowym Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, odbyło w dniu 31 października rb. zjazd nadzwyczajny, poświęcony położeniu nauczycieli szkół państwowych i zorganizowaniu bardzo pożytecznej instytucji samopomocy, mianowicie:

Kasy ubezpieczeniowej na wypadek śmierci.

Na Zjazd przybyło około 50 delegatów z 34 miejscowości ze wszystkich dzielnic Polski.

Przed rozpoczęciem właściwych obrad przewodniczący Zjazdu, profesor Kubiński ze Lwowa uczcił przemówieniem pamięć tragicznie zamordowanego karatora Okręgu Szkolnego Lwowskiego, ś. p. Stanisława Sobańskiego. Zebrani wysłuchali przemówienia stojąc.

Obrady zagał prezes Związku dr Henryk Raabe referatem pod tytułem: „Aktualne zagadnienia szkolnictwa“, w którym referent poruszył kwestję jednolitej szkoły, wiążącej w harmonijną całość szkołę powszechną ze średnią ogólnokształcącą i zawodową i ze szkołami wyższymi; sprawę organizacji władz szkolnych i szkolnictwa państwowego. Referent podkreślił, że sprawy oświaty traktowane są dotychczas po macoszemu i dopiero w ostatnich czasach daje się zauważyć u Rządu zainteresowanie temi sprawami.

W uzupełnieniu referatu sekretarz generalny Związku, prof. Edmund Forele z Warszawy zobrazował działalność Zarządu Głównego organizacji w kierunku zmienienia ustawy sanacyjnej p. Stanisława Grabskiego, która doprowadziła do nędzy nauczycieli szkół państwowych i obniżyła poziom szkół państwowych, w szczególności pod względem wychowawczym, gdyż zniósła zupełnie instytucję wychowawców. Wogóle strona wychowawcza szkoły ma być doceniona

przez Ministerstwo Oświecenia, czego jaskrawym dowodem może być to, że od chwili powstania Państwa Ministerstwo w żadnej enuncjacji nie próbowało nawet określić celu wychowawczego szkoły.

Bardzo ożywiona dyskusja wykazała głębokie rozgoryczenie wśród nauczycieli szkół państwowych z powodu braku ze strony Rządu jakiegokolwiek poczynania, zmierzającego do naprawiania krzywdy materialnej (obniżenia pensji sięgają 20 proc. 40 proc.), wyrządzonej ustawą sanacyjną p. Grabskiego, a powzięte uchwały poleciły Zarządowi kontynuowanie energicznej akcji za jej zniesieniem i zwołanie nawet w razie potrzeby delegatów gron nauczycielskich wszystkich szkół państwowych w Polsce dla omówienia wytworzonej przez taki stan rzeczy sytuacji.

Popołudniowe obrady Zjazdu poświęcone były zagadnieniom szkolnictwa społecznego i prywatnego.

Profesor Hołdakowski z Warszawy przedstawił projekt statutu Kasy Ubezpieczeniowej na wypadek śmierci, a profesor Zepowski ze Lwowa uzasadnił jej znaczenie, jako instytucji samopomocy dla ogółu ubezpieczonych. Kasę taką zdecydowano zorganizować od stycznia 1927 roku, i uchwalono obowiązek należenia do niej dla wszystkich członków organizacji.

Profesor Cholewa z Warszawy zreferował zagadnienia norm płacy w szkolnictwie prywatnym i zaproponował utworzenie Komisji, która by opracowała do Bożego Narodzenia konkretne wnioski w sprawie norm w szkołach prywatnych stabilizacji nauczycieli, stosunku Rządu do tych szkół i t. p. — Komisja została wybrana i już w dniu 1 listopada rozpoczęła swoje czynności.

Szereg wolnych wniosków i oświadczeń ze strony oddziałów Związku w aktualnych sprawach zawodowych wyzerpał obrady Zjazdu.

Sklep winno-kolonjalny Wł. Rożewski i S-ka

Łomża, Plac Kościuszki № 7.

POLECA NA ŚWIĘTA PO CENACH ZNIŻONYCH

WINA:

Francuskie

Węgierskie

Owocowe wysokie gatunki

WINA MSZALNE.

MIODY:

STAROPOLSKI

GÓRSKI, jak Malaga

Likiery, Koniaki,

Wódki bardzo duży wybór.

SPECJALNIE POLECAMY:

Oryginalną żytniówkę Hr. Tarnowskiego
Starke Baczewskiego.

**DUŻY WYBÓR TOWARÓW ŚWIĄTECZNYCH,
ORAZ DELIKATESÓW.**

Sery, konserwy rybne, konserwy owocowe i jarzynowe.

Ogłoszenie.

Urząd Prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Łomży niniejszym ogłasza, iż mieszkańiec wsi Wólka-Brzozowa, gminy Białaszewo, powiatu szczuczyńskiego Ludwika Kamińskiego wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 28 września 1926 roku został skazany, za usiłowanie bez właściwego zezwolenia pędzenia napoju wysokowego, z art. 26 cz. I, 30 i 32 ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej, na 6 miesięcy więzienia, na zapłacenie dwustu złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na jeden miesiąc aresztu, na 40 złotych opłaty sądowej. Wykonanie kary pozbawienia wolności zawieszono skazanemu na czasokres dwuletni.

Prokurator w/z Krzywicz
Sekretarz w/z Grygo

KINO-APARATY

różnych systemów

Z. KALINOWSKI.

Warszawa, Nowy-Świat 70, Chmielna 48.

Sapirsztejn Szłoma, rocz. 1906 zam. w m. Łomży, przy ul. Żydowskiej 13 zgubił kartę rejestracyjną wydaną przez Magistrat m. Łomży. 1

Jankiel Pinches Goldman z Wizny zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K. U. w Łomży. 2—3

Chajsora Jablonowicz z Łomży, Rządowa 22—zgubiła dowód osobisty, wydany przez Starostwo w Ostrołęce. 2—3

Zgubiona książka wojskowa wraz z kartą mobilizacyjną na mię Marjana Paderewskiego rocznika 1899. wydana przez P. K. U. Łomża. 2—3

Gerszko Chona Żelazko z Piątnicy zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży i dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 2—3

Zamieszkały w majątku Sieburczynię b. internowany Jan Kosaczew zgubił kartę azylu, wystawioną przez Starostwo Skierniewickie w dn. 9.IV 1923 r. za № 4, wraz z zaświadczeniem Starostwa Łomżyńskiego za № 257 o zgłoszeniu się do ewidencji. 2

Szaraj Jan z Łomży, Senatorska 22 zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży i patent wydany w Włocławku przez Izbę Skarbową. 2—3

Do popyła — na honorach i w szczytach

Wydawnictwo Literackie

ul. Krakowska 1, 30-059 Kraków

Wydawnictwo Literackie



22